Redakcja Tel. 138.25, 102.28 Administracja Tel. 182.48 ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 332 Łódź, poniedziałek, 3 grudnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. sts. 6 tam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—

Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe

Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Niesamowity dramat młodych Sązaków.

TRZY ZAKRWAWIONE TRUPY

w warszawskim pokoju hotelowym.

WARSZAWA, 3 grudnia. Wstrząsający wypadek wydarzył się w hotelu Polonia - Palast w Alejach Jerozolimskich 29.

Wczoraj przyjechało do hotelu trzech młodzieńców, którzy zajęli wspólny numer. Młodzieńcy zameldowali się jako Herbert Brzeziński lat 25 z Katowic, Ernoch Jagoda lat 20 ze Szczecina i Ryszard Pasternei lat 20 z Katowic. Około godz. 3 popołudniu służba hotelowa usłyszała odgłos strzałów rewolwerowych, dochodzących z numeru zajmowanego przez młodzieńców. Zaczęto pukać do drzwi, a kiedy nikt nie odpowiadał

wyważono je

wzywając jednocześnie policję. Po wtargnięciu do pokoju stwierdzono straszną rzecz. Na podłodze leżeli wszyscy trzej młodzieńcy w kałużach krwi. Przybyły wkrótce na miejsce lekarz pogotowia

stwierdził śmierć

wszystkich trzech młodzieńców, wskutek ran postrzałowych w głowy.

Pobieżnie przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że wszyscy trzej desperaci uplanowali wspólne samobójstwo. Ponieważ jednak młodsi nie mieli odwagi odebrać sobie życia, przeto najtarszy Brzeziński zastrzelił Jagodę i Pasternei, poczem popełnił samobójstwo.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia w celu ustalenia przyczyny tego niesamowitego dramatu młodych chłopców. Zwłoki denatów przewieziono do prosektorjum pokój zaś, w którym rozegrał się dramat opieczętowano.

Sześć tysięcy ludzi bez dachu nad głową.

Powódź wskutek długotrwałej ulewy.

Melbourne 3,12 Długotrwałe deszcze spowodowały powódź. Ofiarą jej padło 12 osób. Bez wieści zginęło 17 osób. 6 tys. ludzi pozostało

bez dachu nad głową

Kilka osób zginęło wskutek porażenia prądem, ponieważ wichura wywróciła wiele słupów z przewodami elektrycznemi.

38 STRACIŁO ŻYCIE.

Manilla, 3,12 Obecnie dokonano zestawienia strat, jakie spowodował szalejący w ubiegły czwartek sad Filipinami huragan 18 osób

zostało zabitych

a 70 doznało obrażeń. Liczba osób pozbawionych dachu nad głową sięga 15 tys. Zatonął też parowiec motorowy „Pulapan". Z załogi jego, liczącej 31 ludzi utonęło 20. Straty zbiorów wynoszą kilka miljonów dolarów. Z wyspy Luzon donoszą o nowym huraganie.

Nowy prezydent senatu w. m. Gdańska

Artur Greiser, wybrany prezydentem senatu gdańskiego, na miejsce dr. Rauschninga.

Ingres nowego biskupa djecezji łódzkiej

spodziewany jest w dniach najbliższych.

ŁÓDŹ 3 grudnia. Podana przez nas wiadomość o nominacji biskupa sandomierskiego Jasińskiego biskupem - ordynarjuszem diecezji łódzkiej wywołała wśród społeczeństwa łódzkiego zrozumiałe zainteresowanie.

W dniu dzisiejszym wyjedzie do Sandomierza specjalna

delegacja Kapituły łódzkiej

celem powitania nowego Pasterza diecezji łódzkiej i ustalenia terminu ingresu nowego biskupa łódzkiego.

Ingres spodziewany jest już w dniach najbliższych.

Jak wiadomo J.E. Ks. biskup Jasiński konsekrowany był w roku 1930-ym a nie w 1934-ym, jak mylnie wczoraj podano.

Wóz runął do rzeki

Tragiczny powrót z rozprawy sądowej.

WILNO 3.12 Wieśniacy, udający się z Wilna do Rudziszek, obok zaścianku Dworzec spostrzegli wystającą z rzeki Wakicześć jakiejś fury. Zaintrygowani wieśniacy zeszli z wozów i wkrótce dużym nakładem sił wydobyli z rzeki która jest w temmiejscu bardzo głęboka, wóz z koniem. Woźnicy na furze nie było.

O niezwykłem odkryciu wieśniacy zameldowali policji w Rudziszkach Sprawą zajęła się powiatowa policja śledcza, która tegoż jeszcze dnia ustaliła, iż fura stanowiła własność mieszkańca wsi Terniany, gminy rudziskiej Jana Tomkuna. Stwierdzono, iż Tomkun w godzinach rannych wyjechał ze swej wsi do Landwarowa, gdzie miał tego dnia stawać

w charakterze świadka

w sądzie grodzkim w sprawie zatargu pomiędzy dwoma sąsiadami. Tomkun był w sądzie, złożył zeznania i wyjechał spowrotem do domu. Widziano go nawet w drodze.

Wczoraj, w trakcie poszukiwań, w odległości pół kilometra od miejsca znalezienia wozu, wydobyto również zwłoki Tomkuna Sekcja zwłok nie stwierdziła na ciele żadnych obrażeń. Ustalono, że śmierć nastąpiła naskutek utonięcia. Tem niemniej tragiczna śmierć Tomkuna pozostaje narazie niewyjaśniona. Nie jest wykluczone, iż Tomkun wracał do domu

w stanie podchmielonym

i fura stoczyła się z wysokiego brzegu do rzeki, ale nie jest również wykluczone, iż Tomkun padł ofiarą jakiejś zbrodni. Trzecią braną w rachubę ewentualnością jest zamach samobójczy.

Katastrofa na boisku.

50 osób rannych.

PRAGA 3.12 W niedzielę na boisku „Slavji" w czasie meczu piłki nożnej

zawaliła się trybuna.

Około 50 osób odniosło obrażenia. Większość z nich ma połamane ręce i nogi.

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.29, w płaceniu 5.27; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.50, w płaceniu 26.40; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.88, w płaceniu 1.87; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,27.

Demonstracje przed poselstwem czechosłowackiem w Berlinie

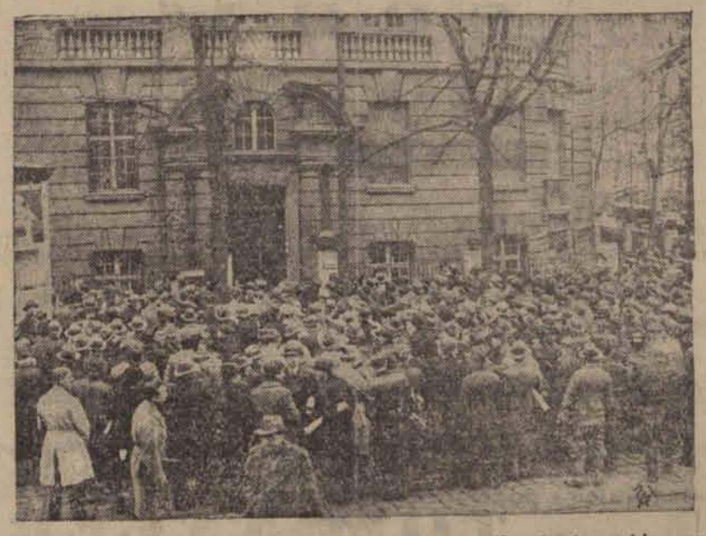

Demonstracje studentów niemieckich przed poselstwem Czechosłowackiem w Berlinie w związku z ostatniemi zajściami praskiemi na tle zwrotu insygniów uniwersyteckich

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Krzyk przerażonej kobiety spłoszył groźnych bandytów.

CIESZYN 3 grudnia. W gminie Trzycież koło Gnojnika na stronie czeskiej dokonano napadu rabunkowego.

Do gospody 60-letniego Salomona Goldberga zakradło się dwóch zamaskowanych bandytów, którzy steroryzowali rewolwerami jego i żonę, przyczem jeden z nich strzelił do Goldberga i ciężko go zranił..

Córka napadniętych wybiegła na podwórze i zaalarmowała sąsiadów, wobec czego bandyci zbiegli, nic nie zabierając.

Czeska policja stwierdziła, że sprawcami napadu byli obywatele czescy: Andrzej Fitzek i Karol Antosik, obaj ze Śląska czeskiego.

Są to znani kryminaliści. Fitzek był niedawno aresztowany w Wiśle na Polskim Śląsku za włamania i po wypuszczeniu z więzienia zbiegł na stronę czeską, gdzie dalej zaczął grasować.

Szczegóły aresztowania księżniczki Sapieżanki

Mściwy bagażowy.

Bratislawa, 3 grudnia Jak już donieśliśmy organa policji czeskiej aresztowały na stacji granicznej w Neustadt księżniczkę Matyldę Sapieżankę i przewiozły ją do aresztu w Michałowicach. Aresztowanie to nastąpiło jak podają władze czeskie spowodu „obrazy narodu czeskiego".

Księżniczka Sapieha znajdowała się w drodze na Węgry i poleciła bagażowemu na stacji w Neustadt przenieść swój bagaż do pociągu węgierskiego, dając mu za posługę odpowiedni napiwek. Bagażowy któremu to wynagrodzenie wydało się za małe, zaniósł z zemsty bagaż księżniczki sprowrotem na stronę czeską. Księżniczka wobec tego zapłaciła bagażowemu żądaną sumę i przy tej sposobności miała się wyrazić obelżywie o narodzie czeskim.

Obłąkany zabił „czarownicę".

Dwa strzały w pierś staruszki.

Rzeszów, 3. 12. — We wsi Wysokie koło Strzyżowa, w pow. rzeszowskim mieszkała 70-letnia staruszka Zoja Boroń. Ktoś złośliwy puścił pogłoskę że Boroniowa

jest czarownicą.

Staruszka broniła się, jak mogła. Zaklinała się na wszystkie świętości, że z czarami nic nie ma wspólnego, ale to nie pomagało. Boroniowa była stale nazywana „czarownicą" i mieszkańcy tej wsi unikali jej. Jeśli komuś we wsi zachorowała krowa, lub okulał koń, wówczas na głowę staruszki

spadał grad przekleństw.

W Wysokiej mieszkał również przy rodzinie Józef Baran, 24-letni parobek, niespełna rozumu. Zwłaszcza w ostatnich latach Baran zdradzał objawy choroby umysłowej. Parobek wmówił w siebie, że przyczyną jego nieszczęścia jest Boroniowa, gdyż ona zaczarowała go. Niektórzy sąsiedzi utwierdzali Barana w jego mniemaniach, opowiadając mu, że Boroniowa czując złość do jego rodziców, którzy mieli ją rzekomo pokrzywdzić rzuciła czary na syna. Parobek sądził że jedynem jego ocaleniem będzie śmierć Boroniowej, gdyż po śmierci czarownicy ustanie moc jej piekielnych czarów. Kilkakrotnie napadał na staruszkę, ale ta zdołała

ujść z życiem.

Wreszcie umysłowo-chory postanowił definitywnie skończyć z rzekoma czarownicą. Od sąsiada wziął uciety karabin i poszedł z nim do mieszkania Boroniowej. Staruszka, widząc parobka uzbrojonego w karabin, uciekła w pole i schowała się za stogiem słomy. Prześladowca jej pobiegł za nią. Odszukał ją pod stogiem i oddał do niej 2 strzały, raniąc ją śmiertelnie w pierś. Od strzałów zajął się stóg słomy, a następnie drugi, stojący opodal, i oba stogi doszczętnie spłonęły. Na odgłos strzałów przybiegli krewni Boroniowej, którzy pośpieszyli jej z pomocą, następnie rzucili się na Barana, obezwładnili go

i odebrali broń.

Staruszkę w agonji przywieziono do szpitala w Rzeszowie, gdzie zmarła Barana odstawiono do dyspozycji sądu w Rzeszowie. Będzie on poddany badaniom psychjatrów.

Likwidacja D.O.K. Przemyśl?

Miasto bije na alarm.

W ostatnich dniach odżyły pogłoski o możliwości przeniesienia względ. zwinięcia DOK. X. W swoim czasie były wersje gęsto kolportowane jako zapowiedź niechybnego powziętego postanowienia którego wykonanie zostało tylko tymczasowo odroczone.

Realizacja tego projektu byłaby dla miasta fatalnym ciosem.

Mówią, że uratowanie na jakiś czas DOK. dla miasta jest zasługą śp. gen. Tessaro oraz obecnego d-cy O. K. gen. Głuchowskiego, który jest zresztą upatrzony na znacznie wyższe stanowisko w hierarchji wojskowej.

Dzisiaj, we wtorek i w środę

składanie kopert 40 serji nagród za uważne czytanie.

(Patrz str. 2.)

Pożar fabryki tiuli i koronek.

Straty wynoszą 100 tysięcy zł.

Kalisz, 3. 12. — Ubiegłej nocy około godz. 1 w Kaliszu przy ul. Fabrycznej Nr 6 wybuchł pożar w fabryce tiuli i koronek, należącej do Samuela Flakowicza. Pożar szerzył się z błyskawiczną szybkością, tak że w chwili przybycia straży ogniowej cały dwupiętrowy budynek fabryczny

stał już w morzu płomieni.

Straż pożarna, nie widząc możliwości opanowania rozszalałego żywiołu, ograniczyła się do niedopuszczenia ognia do sąsiednich mocno zagrożonych objektów.

Nad ranem pożar zlokalizowano. Cały budynek fabryczny spłonął doszczętnie. Straty wynoszą ponad 100 tysięcy złotych.

Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Zasiłki zimowe dla robotników sezonowych

będą wydawane jeszcze przed świętami.

Łódź, 3. 12. — Dowiadujemy się, że w związku z memorjałem przesłanym przez ZZZ. do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie skrócenia okresu zwłoki dla zasiłków zimowych łódzkim robotnikom sezonowym, nadeszła z ministerstwa odpowiedź powiadamiająca, że zasiłki będą wydawane jeszcze

przed świętami Bożego Narodzenia.

Zasiłki przyznane będą nawet tym robotnikom, którzy nie posiadają wymaganego przez ustawę okresu pracy..

Kradzież w mieszkaniu nauczycielki

obfity łup złodziei.

Ze Starogardu donoszą:

Do mieszkania emerytowanej nauczycielki Marty Meyer włamali się złodzieje przez otwarcie drzwi wytrychem.

Łupem włamywaczy padło 12 kompletów bielizny, 5 tuzinów ręczników, 5 tuzinów białych obrusów oraz inna bielizna. Ponadto złodzieje zabrali kasetkę metalową z bardzo cenną zawartością.

W kasetce przechowywała właścicielka 1.360 guldenów gdańskich, dolary amerykańskie w złocie, tysiąc złotych polskich, obligacje niemieckie na 2.500 marek oraz dwie złote broszki.

Powiadomiona o zuchwałej kradzieży policja wszczęła energiczne śledztwo.

Poczty hotelowe

w Savoy'u i Polonji.

Łódź, 3. 12. — Od soboty 1 grudnia w hotelach „Polonja i „Savoy" zostały uruchomione t. zw. poczty hotelowe, za pośrednictwem których wysłać można listy zwykłe i polecone, tak krajowe jak i zagraniczne oraz nadać telegram krajowy tamże uskuteczniana jest sprzedaż znaczków pocztowych.

Obecnie prowadzone są pertraktacje między urzędem pocztowym a zarządami

innych hotelów łódzkich,

zmierzające do uruchomienia dalszych punktów pośrednictwa pocztowego. Prawdopodobnie w najbliższych dniach firma Whole-Wort uruchomi taki punkt pocztowy.

W połowie b. tygodnia rozpocznie się wydawanie obligacyj Pożyczki Narodowej.

Łódź, 3.12 Jak się dowiadujemy, do wydawania obligacyj drugiej transzy Pożyczki Narodowej łódzkie urzędy skarbowe przystąpią w połowie bieżącego tygodnia. Terminy wydawania według porządku alfabetycznego ogłoszone zostaną w pismach łódzkich prawdopodobnie w środę bieżącego tygodnia.

Konferencje i interwencje

w Inspektoracie Pracy.

Łódź, 3. 12. W sobotę w Inspektoracie Pracy miała miejsce konferencja w sprawie nieprzestrzegania ustawy o urlopach robotniczych w firmie Weiss przy ul. Wólczańskiej. Zarząd firmy zobowiązał się do 7 bm.

złożyć wykazy robotników,

którym urlopy się należą i jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca tych urlopów udzielić. W sprawie tej interwenjował Zw. Zaw. Praca.

Interwenjowano tak samo w sprawie niewypłacania zarobków w terminie w firmie Luerkens. Przędzalnia firmy tej, zatrudniająca około 100 robotników staje z dniem 15 bm. i

przechodzi w obce ręce.

Wydzierżawia ją mianowicie na rok żydowska firma „Taśma i Wroński". Związek poczynił zastrzeżenia, ażeby wszyscy dotychczasowi robotnicy byli zatrudnieni nadal.

Największa w swoim czasie w Łodzi trykociarnia Luerkensa przeszła nie tak dawno w ręce Józelewicza.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Według komunikatu sowieckiego komisarjatu spraw wewnętrznych, dotychczasowe dochodzenie ustaliło, że zabójcą Sergjusza Kirowa jest b. urzędnik leningradzkiego oddziału inspekcji robotniczo-włościańskiej Leonid Mikołajew ur. w roku 1904.

Śledztwo trwa.

(—) Aresztowany komisarz policji francuskiej Bonny, zamieszany w aferę Stawiskiego, grozi rewelacjami i żąda wypuszczenia na wolność.

(—)Stanisław Hausner znowu zapowiada lot do Polski. Wśród Polonji amerykańskiej zebrano 4 tysiące dolarów na ten cel.

Pozostaje do zebrania jeszcze 2 tysiące, od których zapłacenia fabrykanci samolotu czynią zależne wypuszczenie maszyny z hangaru.

(—) Na prośbę ambasadora Niemiec minister spraw zagranicznych Laval udzielił wczoraj audjencji von Ribbentroppowi, wysłannikowi Hitlera.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi wyznaczył na 14 stycznia termin rozprawy b. działaczy Stron. Narodowego z adw. Kowalskim i Podgórskim na czele. Na proces powołano przeszło 100 świadków a m. in. b. dowódce okr. korpusu łódzkiego oraz wyższych oficerów p. p.

ŻYCIE ZGIERZA.

ARTYSTYCZNE IMPREZY DZIATWY SZKOLNEJ

Wczoraj o godz. 17 w lokalu szkoły powszechnej Nr. 4 przy ul. Berka Joselewicza dziatwa tejże szkoły wykonała przedstawienie, na które złożyły się tańce, śpiew, muzyka rytmika oraz sztuka pt. „Naprawiona krzywda". Przedstawienie wypadło doskonale pod każdym względem. Role odegrane były przez dzieci z prawdziwym artyzmem i zrozumieniem. Przez scenę przewinął się szereg kapitalnych postaci. Atrakcją przedstawienia były tańce ludowe: krakowiak mazur i taniec górali. Tancerze i tancerki z drugiego czy trzeciego oddziału, przybrani w oryginalne stroje ludowe, wystąpili z werwą i zupełną swobodą, zdobywając rzęsiste oklaski.

Doktór KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne). Leczenie niemocy płciowej. ANDRZEJA 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Lecznica „WIDZEW"
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny.
Rokicińska 47, tel. 234-44.
Wizyty na mieście. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kosmetyczne Czynna od 8 rano do 8 wiecz. Porada 3 złote

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Doktór
H. ROZANER
NARUTOWICZA 9, II piętro. Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 5—8 wiecz.
Od godz. 1—2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTTA 8, tel. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica Piotrkowska 294
Telefon 122-89.
przy przystanku tramwai Pabjanickich
2 razy dziennie przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.

Przychodnia Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów.
ZAWADZKA 1. Tel. 122-73
czynna od 8 rano do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę
Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med. **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, fr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9, w niedziele i święta od 8—1 w południe.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
przeprowadził się na ul.
Kilińskiego 113 (Nawrot 41)
Telefon 155-77.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych została przeniesiona
Zielona 2, tel. 189-33.
9 rano do 9 wieczór, święta 9—2 pp. Porada 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11—1 i 3—4 pp.

DR. MED.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Targowa)
telef. 174-42.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-3:
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Doktór
M. RUNDSZTAJN
akuszerja i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 4—7 wiecz.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) a także przy chodzących. 9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

WYKWALIFIKOWANA wychowawczyni, znająca się doskonale na wychowaniu dzieci przez długoletnią praktykę i władająca dobrze językiem niemieckim przyjmie posadę w dobrym domu od 1-go stycznia 1935 r. Oferty do adm. „Echa" sub. "Nella".

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Czterdziesta pierwsza serja nagród

za uważne czytanie

Dzisiaj rozpoczynamy czterdziestą pierwszą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Napoleon w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1—7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty) Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

Dwa upadki z tramwaju.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 3 grudnia W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczór na Placu Kościelnym wypadła z tramwaju i odniosła ogólne obrażenia ciała 70-letnia Józefa Miszczakowa, zamieszkała przy ulicy Czarkowskiej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł staruszkę do domu.

Wczoraj wieczorem z tramwaju podmiejskiego linji Pabjanice wypadł

jakiś pijany pasażer

i odniósł okaleczenia głowy. Ofiarę wypadku przywieziono na Plac Reymonta, gdzie zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pierwszej pomocy. Nieznajomy był tak pijany, że nie można było ustalić jego nazwiska. Poszkodowanego przewieziono do lokalu XIII komisarjatu policji, gdzie zatrzymany został do czasu wytrzeźwienia.

Na ulicy Wilczej zemdlała z osłabienia 64-letnia Marcjanna Gonera zamieszkała przy ul. Emilji 52. Lekarz pogotowia przewiózł Gonerową do domu.

Ogodzinie 1 w nocy na stację miejskiego pogotowia ratunkowego przy ul. Gdańskiej zgłosił się

zbroczony krwią mężczyzna.

Lekarz pogotowia stwierdził u niego ranę klatki piersiowej i udzielił mu pierwszej pomocy. Rannym okazał się niejaki Henryk Mizera, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 7. Oświadczył on, że będąc w towarzystwie przy ulicy Śródmiejskiej 59 został pchnięty nożem przez swego najlepszego przyjaciela Dochodzenie wszczęła policja.

W domu przy ulicy Marysińskiej 36 w czasie bójki odnieśli ogólne obrażenia ciała 41-letni Władysław i 34-letnia Leokadja Kosińscy, zamieszkali w tymże domu.

Poszkodowanym udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Wczoraj popołudniu w Rudzie Pabjanickiej usiłował rzucić się pod tramwaj jakiś młody mężczyzna. Niedoszły samobójca odrzucony buforem wagonu upadł na drugi tor tramwajowy i odniósł lekkie tylko okaleczenia ciała.

Kandydatem na samobójcę okazał się 37-letni Jan Kucia, robotnik, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 35. Kucię, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu.

DWIE ŻONY ŻEBRAKA

SPOTKANIE PO 6-CIU LATACH.

Z Chodorowa donoszą:

W roku 1928 ożenił się w Przemyślanach robotnik Dawid Brandwein z córką straganiarza. W rok po ślubie Brandwein wskutek niesnasek familijnych uciekł pewnej nocy od żony i dziecka i wszelki ślad po nim zaginął. Policja wszczęła poszukiwania, rozpisano za uciekinierem listy gończe, ale bezskutecznie.

Od tego czasu minęło 6 lat.

Onegdaj w dniu targowym w Chodorowie wyjaśniła się zupełnie przypadkowo ta mgłą tajemnicy otoczona sprawa. Na ul. 3-go Maja niejaki Herman Windreich, pochodzący z Przemyślan, spostrzegł przechodzącego żebraka i poznał w nim „zaginionego" Brandweina. Upewniwszy się co do jego tożsamości, przystąpił do niego. Ten jednak zaprzeczył oświadczając, że wogóle Brandweina nie zna. Powstało zbiegowisko Wkońcu przyznał się żebrak do tego, że jest istotnie zaginionym Brandweinem. Po ucieczce z domu przebywał zagranicą, gdzie stracił ostatnie grosze, poczem wrócił do Polski i tu nieznany przez nikogo, ożenił się po raz drugi w Goligórze (pow. Złoczów). Obecnie jest że brakiem, żyjącym na łaskawym chlebie.

Wobec tego, że jego pierwsza żona żyje, rodzina udała się do rabina chodorowskiego, S. Eichensteina, celem przeprowadzenia rozwodu z drugą żoną, którą zawezwano telefonicznie. — Brandwein odpowie przed sądem w Brzeżanach za bigamję i szereg innych przestępstw. Niezwykła ta sprawa odbiła się żywem echem w całej okolicy.

Wytworna oprawa!
Interesująca treść!
Oryginalne ilustracje!

W pierwszych dniach grudnia r. b. ukaże się w objętości 128 stron

ILUSTROWANY KALENDARZ „ECHA" na 1935 rok

Kalendarz „ECHA" będzie doskonałą okazją przeprowadzenia celowej, trwałej a skutecznej reklamy. Ogłoszenia już przyjmuje
administracja, ul. kpt. pil. Żwirki 2, tel. 182-48.
oraz upoważnieni akwizytorzy.

Pierwszy dzień zimy

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 3. 12. — Dziś o godz. 8 rano temperatura wynosiła 0 stopni. (Najniższa temperatura w nocy 2 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 740,6 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo-zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejscami śnieg lub deszcz.

KINO-DŹWIĘKOWE
CZARY
Cegielniana 2.

Dziś bezkonkurencyjna premjera wielkiego podwójnego programu!

I. **EDDIE CANTOR** w filmie „Precz z kryzysem".

II. **TOM TYLER** w dramacie p. t. **TAJEMNICA ZAMKNIĘTEGO KUFRA**

Dziś pocz. o godz. 4.

Podróże z własną pościelą.

NIEDYSKRETNE OKNA.

Hotele w Hindostanie.

Bombay w listopadzie.

Klasyczny hotel hinduski rozciąga się na długość i przeważnie ma jedno tylko piętro. Centralna część budynku mieści kryty taras, salę jadalną oraz salony, a od tej podstawy hotelu ciągną się jego skrzydła, bez określonego kierunku, stosując się do kształtów ogrodów. O ile hotel ma powodzenie, skrzydła jego

przedłużają się z każdym rokiem.

Pokoje są przeważnie dość ciemne, gdyż wszystkie wychodzą na galerję z arkadami, z widokiem na ogród. Oczywiście powyższa galerja zabezpiecza pokoje od jaskrawego słońca, lecz zarazem pozbawia je światła. Urządzenie pokoi jest po spartańsku proste: ściany bielone: bronzowa pleciona mata na podłodze i dwa żelazne łóżka, na których nocą jest zawsze jeszcze zamało kołder, gdyż noce, zwłaszcza w miesiącach zimowych są bardzo chłodne.

Do skromnych kołder hotelowych zatem podróżni po Hindostanie

zawsze dodają własne,

które wszędzie wożą z sobą w eleganckim worku pościelowym. Miękkie, jedwabiste, ciepłe a lekkie kołdry i pledy widzimy tu wszędzie i u każdego podróżnika.

W tych skromnych pokojach zupełnie pozbawionych komfortu nie można czuć się swojsko. Niema w nich ani okiennic, ani firanek. Otwory okien zasłania siatka metalowa, doskonale ochraniająca pokój od najścia moskitów, ale dostarczająca sposobności do różnych ciekawych przygód: zdarzało się nam, wracając późno, oglądać ciekawe widowiska. Wobec tego że wzmiankowane siatki wieczorem wywołują wrażenie zupełnie nieprzejrzystych, mylą czujność gości hotelowych, którzy zapominają zamknąć lub zasłonić okna.

Przechodząc wieczorem pod oknami zdradziecko otwartemi oglądaliśmy młode kobiety, pudrujące lub czeszące się przed lustrem, a przystrojone

tylko... w swoją ufność,

że nikt dostrzec ich nie może.

Przed drzwiami hotelu stała służba męska, przyglądając się im z zupełną obojętnością, niewątpliwie dlatego, że podobne widowisko nie stanowi dla niej wypadku odosobnion. Zdążyli się przyzwyczaić do niespodz. jakich wieczorami dostarczają ciemne pozorne siatki. Zresztą trudno określić mianem prawdziwych mężczyzn tych ludzi trwożliwych, stanowiących dziwaczną mieszaninę kulisów i podrzędnych służących hotelowych. Jak wierne psy, w cieniu długiej werandy strzegą pokoi swych państwa, odgrywając rolę stróży

Mimo swej skromności, lub może sposobu tej prostoty, hotele w Hindostanie mają swój szczególny urok. Wszystko dookoła nich jaśnieje malowniczemi barwami, życiem, słońcem — takiem bogactwem przyrody, że brak komfortu wkońcu stanowi kontrast uspokajający.

Obfitość kwiatów jest niekiedy zdumiewająca: w łazienkach pływają wodne rośliny, spod stołu jadalni wyrastają gladjolusy. Pomiędzy murami tych hoteli-ogrodów i kin, widzimy piękne sklepy angielskie i tubylcze o obszernych, nowoczesnych wystawach. Magazyny angielskie są przeważnie krawieckie lub bieliźniarskie — filje londyńskie, cieszące się

olbrzymią frekwencją krajowców,

uradowanych z tytułu: „sir", jakim darzą ich usługujący im dżentelmeni angielscy. Inne znowu sklepy są antykwarniami lub magazynami jubilerskiemi, gdzie ceny przedmiotów po sto tysięcy rupij nie przerażają nikogo.

Bogate sklepy wraz z hotelami i kinami tworzą jakby poszczególne miasto, jeżeli nie nowoczesne, w każdym razie o cechach europejskich. Lecz i tutaj także, jak w dzielnicach tubylczych, spotkać można krowy na ulicach, trędowatych i żebraków.

Grzybowski.

Upiór w zbroi rycerza.

Niezwykłe zjawisko na niebie.

Donoszą z Aten, że mieszkańcy miejscowości Orizzari są bardzo zaniepokojeni zjawiskiem świetlnem, którego nie umieją wytłumaczyć, a które zwabiło do małej macedońskiej mieściny również licznych uczonych i dziennikarzy. Jest to fenomen niezwykły, który objawia się w godzinach zachodu słońca.

Nie wszyscy jednak, którzy go oglądali opisują go jednolicie. Proboszcz miasteczka np twierdzi, że codziennie pod wieczór z okna swego pokoju spostrzega podnoszenie się na horyzoncie olbrzymiej postaci podobnej do wysokiego

uzbrojonego rycerza w hełmie

i opartego o miecz. Ten rzekomy upiór świetlny znika po pewnym czasie, nie pozostawiając śladów po sobie.

Wieśniacy, posiadający mniej rozwiniętą wyobraźnię a bardziej przesądni, opowiadają, że przed zachodem słońca niebo roi się od wydłużonych lazurowych płomieni. Wieśniacy są przekonani, że to duch Aleksandra Wielkiego, który im się ukazuje, by ich ostrzec przed zbliżającą się katastrofą

Pewien profesor Ateńskiego Uniwersytetu, który udał się do Orizzari, odniósł początkowo wrażenie, że miało się tu do czynienia ze zbiorową sugestją, przypuszczenie to jednak nie dało się podtrzymać, gdyż w tymże czasie operatorowi wytwórni filmowej udało się zrobić

zdjęcie ze zjawiska.

W sprawozdaniu prezesa Towarzystwa Poszukiwań Fizycznych stwierdzono, że olbrzymia tajemnicza postać wypełnia niebo swą jasnością ,następnie szybko znika.

Naukowego wyświetlenia sprawy dotąd nie znaleziono z wielu stron jednak przypuszczają, że płomienie pochodzą z głębokich bagnisk, otaczających Orizzari, i wywołuje je rozkład padliny licznych zwierząt, które tam poginęły. Całe bowiem stada giną nieraz w tych bagnach. Tajemnicą jest narazie, dlaczego fenomen pojawia się zawsze o jednej i tej samej godzinie, oraz że płomienie przybierają

zawsze te kształty.

Wśród wieśniaków panuje paniczna wprost trwoga tak, że wielu z nich opuściło pracę i żyje w nieustannym strachu i oczekiwaniu.

DO KRAJU WSZECHWŁADNEGO DOLARA

DO KRÓLEWSTWA DRAPACZY CHMUR
DO NOWEGO JORKU I CHICAGO
NAD POTĘŻNY W SWEJ GROZIE
WODOSPAD NIAGARA

ZAWIEZIE CIĘ WYGODNIE, A PRZEDEWSZYSTKIEM BEZPŁATNIE

LAMPA RADJOWA TUNGSRAM

JAKIM CUDEM?
POWIE WAM KAŻDA FIRMA RADJOWA

4-ch robotników polskich

wygrało 50 tysięcy franków.

Podczas ostatniego ciągnienia loterji „Regions Liberées główne wygrane po miljonie fr. padły na bilety nabyte w następujących miejscowościach: 2 w Lille, 2 Paryżu, 1 w Reims, 1 w Beauvais, 1 w Bethune, 1 Tourcouing (grupa 10 robotników), 1 w Amiens, 1 w Valeciennes i 1 w Nancy. Po pół miljona wygrały bilety nabyte w Paryżu (2), Reims (1), Lille (1), Cambrai Lens (1) i Douai (1), 100 tys. fr. wygrał w Lille właściciel składu tytoniowego przy ul. de Roubaix p. Levast, do spółki 9 klientami. W Roubaix wygrało 100 tys. fr. 10 robotników na bilet nabyty w St. Pol. W Onnaing (Nord) 4 górników polskich, zatrudnionych w szybie Cuvinot wygrało na wspólny bilet nr. 17.753—50 tys, fr. Pozatem kilka osób w Onnaing wygrało 50 tys. fr. 1 los 5 tys. fr., bilety wygrały po 1000 fr. oraz 13 losów po 500 fr.,

Bezrobotny udusił żonę-pijaczkę.

Butelką w głowę gościa.

W domu nr. 32 przy allee du 11 Mai, położonej na peryferjach rozegrał się krwawy dramat na tle pijaństwa. Jules Beaudereau i jego żona, byli oboje pozbawieni pracy, co nie przeszkadzało im

oddawać się pijaństwu.

Onegdaj po sutym obiedzie, który przeciągnął się aż do godziny 4 po południu w towarzystwie niejakiego Henryka Zorla, wynikła między biesiadnikami gwałtowna sprzeczka, w czasie której p. Beaudereau rozbiła próżną butelkę na głowie swego gościa. Mąż jej stanął w obronie gościa, który też zaraz wyniósł się cichaczem. Wówczas niewiasta rzuciła się z furją na męża i chciała go

skaleczyć w głowę

resztką stłuczonej butli. Beaudereau schwycił żonę za gardło i udusił ją. Żonobójcę aresztowała policja. Oświadczył on, że żona jego pod wpływem używania w nadmiernej ilości alkoholu dostawała często napadów furji i już kilkakrotnie usiłowała go zabić. Pewnego razu oblała mu głowę wrzątkiem, wskutek czego musiał leżeć w łóżku

przez dwa miesiące.

Innym razem zraniła go nożem, a przed kilku dniami rzuciła w niego płonącą lampą.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

23

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Paździerzance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Paździerzanki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Paździerza niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

•

Pochód ruszył w kierunku Paździerzówki. Przodem gromadka kobiet prowadziła Zosię. Za niemi parobcy nieśli nosze z Alwiczem. Za noszami kroczył posępny Paździerza. Na końcu waliło dobre ćwierć wsi.

Doktór zbadał rannego i obandażowawszy mu głowę, stanął nad kanapą z zadumaną twarzą. Paździerza czekał.

— Źle panie doktorze?

— Bardzo źle. Może umrzeć w każdej chwili. Kość naruszona. Ale — Pan Bóg wie — może będzie żył. Różnie bywa. Zostanę tu na noc. Jeżeli dociągnie do rana, to prawdopodobnie nie umrze. Prosiłbym o więcej wody... Cud, że wogóle nie skończył na miejscu.

Do pokoju wślizgnęła się stara Witkowska, matka Franka i upadła doktorowi do nóg.

Panie doktorze miłosierny, niech pan go odratuje. Na rany boskie, wielmożny panie! Jak on zemrze, to mojego Franusia zamordują w kryminale. O, Matko Boska Częstochowska! O, święci anieli, o Jezusie Ukrzyżowany! Przez dziewuchę, wszystko przez jedną dziewuchę! Mój Franuś, mój synaczek jedyny! O, Matko Najświętsza! O, Jezusie Ukrzyżowany!

— Zrobi się, co będzie w ludzkiej mocy odpowiedział doktór.. — Uspokójcie się moja kobieto. Panie Paździerza, zabierzcie ją z tego pokoju!

Ponieważ Zosia leżała w gorączce, ojciec poprosił doktora i do niej. Zaczęła się straszna noc oczekiwania, której każda sekunda mogła być końcem ludzkiego życia.

ROZDZIAŁ X.

Amadeusz szalał. Człowiek zagrożony utratą bytu materjalnego, staje się zdolny do wielu rzeczy. — Zwierzę nie jest zdolne do takich dzikich uczuć, bo nie umie przewidywać. A cóż dopiero, gdy perspektywa bezdomności dotknie człowieka, który całe życie żył pasorzytnictwem i nie wyobrażał sobie, aby sam mógł pracować. Trochę sztuczna miłość do Bety przeszła w straszliwą urazę, ujawniająca się jednak zupełnie tak, jak wielka desperacka miłość. Zaraz na drugi dzień po wieczorze u Komorskich doszło między szczególną parą do burzliwej sceny. Amadeusz przyszedł do pokoju w oszklonej wieżyczce. Zastał Betę wśród kotów. Była podniecona i wyglądała wskutek tego, jak na siebie bardzo wdzięcznie.

Amadeusz stanął teatralnie w progu z rękami założonemi po napoleońsku, z twarzą sfałdowaną w tragiczny grymas. Milczał długą chwilę, znosząc jej niesłychanie drwiący wzrok.

— No, co słychać, mój poeto?

Była szczęśliwa. Alwicz zamieszkał w pałacu i był na pierwszym obiedzie.

Amadeusz podszedł bez słowa i usiadł na pufie u jej nóg.

Oczy miał zaczerwienione, jak od długiego płaczu, koło ust głębokie brózdy, wskazujące na wyczerpanie i zdenerwowanie, policzki szarożółte.

Beta chichotała cichutko.

— Co pan tak na mnie patrzy? No, proszę mówić. Jestem dziś w dobrym humorze. Może pan nawet przeklinać.

Faktycznie Amadeuszowi nic nie sprawiłoby takiej ulgi, jak skląć ją po chłopsku od ostatnich i zbić, także po chłopsku, na kwaśne jabłko.

Ale honor poetycki obowiązuje.

— Podła kobieto — wyrzucił przez zęby — och! podła kobieto. tego się nie spodziewałem. Chociaż... powinienem był wiedzieć, czego się spodziewać po pannie Elżbiecie Wyżkorońskiej. Ale serce pragnie wiary w przedmiot uwielbienia. — deklamował z pasją. Serce lubi się łudzić. Podłe serce! — uderzył się w piersi. — Och!...

— O co panu właśnie idzie? — przerwała zimno Beta.

— Obłudna — zasyczał, wyciągając ku niej szyję. — Oooch! Jak pani mogła nie zaprosić mnie wczoraj do Komorskich? — przeszedł w zwyczajny ton. — Dowiedziałem się, że był również Alwicz. Dlatego! Czy pani chce nieszczęścia? Czy pani nie rozumie, czem pani dla mnie jest? Czy ja poto panią kocham, żeby pani miała moją miłość za wycieraczkę do nóg?

Wzruszyła ironicznie ramionami.

— Nie obiecywałam panu wzajemności.

Zerwał się i zaryczał, niczem trafiony lew:

— Aaaaa.. podła!... a nasze pocałunki... nasze pocałunki....?

Beta wstała, wyniosła i dumna. Z oczu jej strzeliły błyski miażdżącej pogardy.

— Kłamstwo! Nikczemne kłamstwo! Proszę stąd wyjść, bo zadzwonię na pokojową.

Amadeusz wyniósł się jak zmyty i uciekł do siebie. Zamknął się na klucz i stanąwszy na środku pokoju, wsadził zakrzywione szponiasto palce w liche uwłosienie. Gdyby go kto w tej chwili zobaczył, pomyślałby, że ma przed sobą szaleńca.

Tak, gdyby miał choć trochę godności, byłby się momentalnie spakował, otrząsnął z obuwia proch tych progów, uciekł w świat i więcej nie wrócił.

Dusia przyszła wieczorem zapukać, żeby zeszedł na kolację bo się na gong nie zjawił. Ale, nim zapukała, zajrzała obyczajem pokojówek przez dziurkę od klucza. Poeta siedział przy biurku ze szponami we włosach i skomlił. Tak przynajmniej określiła Dusia w rozmowie z kucharką.

— Skomlił, Jakubowa, jak was szanuję. Targał się za siszchel na tym łysym łbie i skomlił. Jużem to nieraz słyszała. Jak wasz Bobuś, jak go pchły gryzą. Uuuu! Uuuu! obmierźle było słuchać.

— Może wilkołak go dławił, albo insza zmora.

— Idźcie, tam!!! — przeżegnała się trwożliwie Dusia.

— A może on sam wilkołak?

— Was się też głupie żarty trzymają. Będziecie tak gadać, to więcej do jego pokoju nie pójdę.

— Eeeee! nie masz to poświęcanego szkaplerza...

— Pomoże?

— No, jakże! I cóżeś zrobiła? Zlazł nadół, czy nie?

— Bogać tam zlazł. Jak zapukałam, ucichł w tę chwilę i nic. Pukam drugi raz i mówię: „Jaśnie pani prosi na kolację, proszę pana!"

— A on co?

— Kazał przeprosić, że nie zejdzie, bo go głowa boli. Tylkom mu zaniosła herbaty. Jeść nie chciał.

Jakubowa nachyliła się pokojówce do ucha.

— Panowie są grymaśne. Ja wiem. Ale takiego jak ten jeszczem nie widziała. On za naszą panienką, wiesz...

— Ba! wszystkie wróble wiedzą. Ona teraz gubi oczy za panem Alwiczem. Jakby w nią co wstąpiło...

Na drugi dzień koło południa Dusia opowiadała kucharce:

— Jeszcze nie wstał. Dzwonił, żeby mu przynieść śniadanie do łóżka. Taki dziś paskudny, że nie wiem... Jakby go ko pogryzł i wypluł. Łeb owiązany mokrą serwetką. Dał mi list do panienki. O!

Wyjęła z kieszeni fartuszka dużą, białą kopertę, którą Jakubowa obejrzała starannie ze wszystkich stron.

— Zakleił. Nie przeczytasz — roześmiała się Dusia. — Dawaj, bo mnie skrzyczy, że się guzdrzę.

(d. c. n.)

Pod Protektoratem Jego Eksc. Ks. Biskupa D-ra K. Tomczaka
Popularna Pielgrzymka do RZYMU
wraz ze zwiedz. Wiednia, Wenecji, Pad wy (Neapolu) 3/I — 15/I Zł. 425
Zapisy i informacje: AKCJA KATOLICKA w ŁODZI, ul. Ks. Skorupki 1-a oraz WAGONS LITS - COOK, Łódź, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Filharmonja warszawska, nieczynna od dłuższego czasu, zamierza wznowić sezon koncertowy 1-go grudnia. Do tej pory, jak wiadomo, orkiestra filharmoniczna koncertuje w Konserwatorjum, jednakże konflikt jej ze spółką akcyjną, właścicielką gmachu Filharmonji, został już ostatecznie zlikwidowany. Sezon bieżący zacznie się pod znakiem deficytu. Filharmonja, ratując swój budżet, pertraktuje z Polskiem Radjem i zarządem miasta o korzystną umowę. Umowa z radjem dotyczy transmisji koncertów, umowa z miastem — koncertów szkolnych. Opowiada się po mieście, że jeden niedzielny poranek muzyczny kosztuje Filharmonję około 1.500 zł., a miasto chce płacić za taki koncert... 500 złotych. Jeśli pertraktacje o umowę zostaną pomyślnie załatwione, sala filharmoniczna, głucha od dłuższego czasu, znowu stanie się ośrodkiem życia muzycznego stolicy.

* * *

Sekcja higjeny i wychowania fizycznego wydziału opieki społecznej i zdrowia publicznego zarządu miejskiego dysponuje na terenie gmachów szkolnych szeregiem gabinetów dentystycznych i lekarskich, w których udzielają porad lekarze, dentyści, okuliści i laryngolodzy. W 1933 — 34 r. dziatwa szkolna skorzystała z 65.280 porad dentystycznych, przyczem zaplombowano 10042 zęby, a usunięto 9.511. Lekarze okuliści udzielili 3.412 porad, stwierdzając wady wzroku w 1.891 przypadkach. Lekarze laryngolodzy udzielili 5.712 porad.

* * *

Bardzo dogodna dla przyjezdnych w Londynie jest możność nabycia za 1 szyling, t. j. 1 zł. 20 gr. całodziennego biletu tramwajowego, upoważniającego do jazdy przez cały dzień wszystkiemi linjami tramwajowemi w Londynie. Urządzenie to jest szczególnie dogodne dla cudzoziemców, którzy mogą przejadać się dowolną ilość razy bez żadnych specjalnych opłat, mogą urządzać wycieczki rozmaitemi linjami dla zwiedzenia miasta i jego przedmieść, wiedząc zgóry, że maximum wydatków codziennych na te jazdy wyniesie 1 szyling. Wprowadzenie tego rodzaju biletów byłoby inowacją b. pożądaną również w Warszawie i niewątpliwie podniosłoby frekwencję tramwajów. W Warszawie, której sieć tramwajowa jest nieporównanie mniej gęsta od Londynu, opłata za bilet całodzienny musiałaby być niższa. Niewątpliwie z udogodnienia tego skorzystałoby też b. wielu stałych mieszkańców Warszawy.

Kra teczki.

TRZY GRACJE.

Kto pierze?

Faktem jest, że bardzo często niedoceniamy swego kraju. Mamy żal, że gdzieindziej, nawet w Azji, są lepsze szosy niż u nas, że perfumy francuskie lepiej pachną niż krajowe, że fajki angielskie są praktyczniejsze, że piwo monachijskie jest smaczniejsze, miłość francuska bardziej wyrafinowana, a zapominamy, że są rzeczy, które u nas produkuje się w znacznie lepszym gatunku niż w kraju pochodzenia. Mam na myśli produkt, wprawdzie nie pierwszej potrzeby, ani nawet trzeciej, ale dość pospolity, mianowicie chałwę. Myliłby się zwolennik cudzoziemskich towarów przypuszczający, że w Grecji czy Turcji jest lepsza chałwa, niż w Polsce. Przeciwnie, na całej kuli ziemskiej nie produkują tak smacznej chałwy jak u nas. Również polski ser holenderski jest znacznie smaczniejszy niż holenderski ser holenderski. Słowem, posiadamy wiele wartości niedocenianych i stanowiących piękne możliwości eksportu. Możemy wywozić do Grecji polską chałwę, a zato przydałaby się nam grecka kolejka podziemna, kursująca między Pireusem a Atenami. Oddajmy Holandji nasz polski ser holenderski a weźmy wzamian holenderskie szosy i holenderską czystość.

Jak widać, możnaby jeszcze robić interesy na świecie, tylko że nie dają. Na każdym kroku człowiek pomysłowy napotyka na ograniczenia wolności handlu. Pewien bardzo miły człowiek chciał handlować doskonale drukowanemi stuzłotówkami, to go przymknęli w kryminale. Inny wprowadził ożywienie w handlu, kupował na lewo i na prawo towary, dużo towarów, wystawiał czeki i przymknęli go tylko dlatego, że czeki nie miały pokrycia. Nie można przecież wymagać od ludzi zbyt wiele. Niedość, że kupował, że kupcom było przyjemnie, to jeszcze miał wpłacać do banku pieniądze na pokrycie czeków? Przecież gdyby miał pieniądze, niepotrzebowałby kupować towaru i uprawiać handlu, prawda!

Był sobie znowu inny pan, który wiedząc, że czek bez pokrycia jest przestępstwem kryminalnem, wystawiał uczciwie weksle. I tu gościa wzięli pod klucz, gdyż podpisy na wekslach były sfałszowane. Tak jakby z prawdziwemi podpisami nie poszły do protestu! Więc niby co za różnica i coto komu szkodzi, jeśli podpis na wekslu jest trochę mniej prawdziwy? Koszty protestu są takie same przy prawdziwych jak i przy fałszywych. Lutnię takich gości, którzy z oburzeniem opowiadają, że ktoś sfałszował ich podpisy na wekslu, tak jakby z własnemi podpisami kiedyś wykupywali.

Sprawiedliwości niema na świecie, ot co! Jak Francuz w Żyrardowie robi kanty i nabiera gości na miliony, to zaraz wszystkie gazety i polskie i francuskie piszą o tem całe artykuły, a jak skromny człowieczek ukradnie solidnie parę złotych, to często nawet głupiej wzmianki w gazetach mu nie poświęcą.

PRANIE.

Aby niesprawiedliwość świata choć troszeczkę wyrównać postanowiłem opisać możliwie dokładnie historję trzech kobiet z jednego domu przy ulicy Marszałkowskiej (w Łodzi, nie Warszawie). Bohaterkami tej sprawy są: madame Walerja Zabłocka, madame Janina Ambroziak i madame Stefanja Felicjaniakowa. Postanowiły one wyprać swoje i swoich rodzin brudy, gdyż messieurs Zabłocki, Ambroziak i Felicjaniek zgodnie orzekli, każdy zresztą oddzielnie, że już więcej w tych samych brudnych skarpetkach i spodniej bieliźnie chodzić nie mogą.

Dom przy ulicy Marszałkowskiej posiada tylko jedną pralnię, powód awantury jest więc jasny.

Rozpoczęła się normalna wojna o pralnię, gdyż żadna nie chciała drugiej ustąpić pierwszeństwa, każda bowiem uważała się za lepszą od sąsiadek. Skończyło się tak, jak normalnie takie historje się kończą. Wszystkie trzy zaczęły sobie wyrywać kłaki ze łbów, całe podwórko miało wielką frajdę, mocne słówka leciały w powietrzu jak garnki w mieszkaniu, słowem policja dopiero uspokoiła gwałtowne temperamenty kobiet, którym spisano protokół.

Następnie Sąd Grodzki wydał wyrok, mocą którego trzy gracje skazane zostały po 20 złotych grzywny z zamianą na cztery dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Złodziej utopił 520 pszczół

dla kilku funtów miodu.

Z Tczewa donoszą:

Patrol wywiadowczy tut. wydziału śledczego w jednym z domów przy ul. Dworcowej przytrzymał 38-letniego Wojciecha Cybulskiego zam. w Tczewie przy ul. Ceglarskiej nr. 2 który sprzedawał po domach skradziony miód.

W toku dochodzeń ustalono, że Cybulski w nocy w Śliwicach pod Tczewem na szkodę osadnika rolnego Mani dokonał kradzieży drobiu oraz 4 uli (koszy) z 520 pszczołami nieprzetopionym miodem.

Bestjalski ten złodziej po wydobyciu z uli miodu wpadł na szatański sposób pozbycia się zrabowanych pszczół, które potopił w pobliskim stawie. Miód u siebie w domu przetopił w glinianym garnku i sprzedawał go po domach. Przy złodzieju znalazła policja 6.20 zł. otrzymanych ze sprzedaży tego miodu. Cybulskiego osadzono w więzieniu tut. sądu grodzkiego.

Roznegliżowana kobieta

w płonącym stogu.

Z Chełmna donoszą:

W nocy spalił się stóg słomy wartości około 500 zł. należący do rolnika Fankidejskiego w Grzybnie (pow. chełmiński). Stóg był ubezpieczony w Tow. Ubezpieczeń „Polonja". Ustalono, że podpalenia stogu dopuściła się 32-letnia Łucja Wiśniewska, będąca w zamiarze samobójczym. Wiśniewska podpaliwszy stóg rozebrała się i zażyła morfiny

poczem położyła się przy stogu, gdzie ją znaleziono. Wiśniewską odstawiono do dyspozycji sądu grodzkiego w Chełmnie.

Adwokat skazany na rok więzienia

za manipulacje ze znaczkami sądowemi.

Z Czortkowa donoszą:

Przed tutejszym sądem grodzkim toczył się sensacyjny proces adwokata Michała Staroselca z Budzanowa oskarżonego o występek z art. 182 k. k. Idzie o to, że oskarżony przez usunięcie oznak umorzenia znaczków sądowych, fałszował je i naklejając je na pismach sądowych, puszczał je w obieg na podaniach, wnoszonych do sądu grodzkiego w Budzanowie. W wyniku przeprowadzonej rozprawy został adwokat skazany

na jeden rok więzienia

z zawieszeniem na przeciąg lat 5. Pozatem został skazany na grzywnę w kwocie 100 zł., którą w razie nieściągalności zamieni się na karę 10-niowego więzienia, na utratę praw obywatelskich i honorowych, oraz prawa wykonywania zawodu na okres lat pięciu. Oskarżony wniósł apelację od wyroku. — Wyrok wywołał w tut. sferach sądowych i prawniczych wielkie wrażenie.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 „Kabaret przed dwudziestu laty" — w układzie M. Makowieckiej
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital fortepianowy M. Nowik
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 M. Karłowicz: „Rapsodja litewska"
17.50 Odczyt z Katowic
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Muzyka lekka z kawiarni „Adria"
18.40 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych (ze Lwowa)
19.00 Recital śpiewaczy Julji Mechówny
19.25 Chwilka społeczna
19.30 Odczyt z Poznania
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Rewja orkiestry. I. — Defilada instrumentów, II. — Solowe występy
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem L. Hammerschlag (altówka)
21.45 Odczyt p.t. „Jak przygotowano Wielką Wojnę?" — wygł. J. Kuczawa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kierunkiem L. Wajszczuka
22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

WTOREK, dnia 4 grudnia
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.32 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pan domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert z Katowic
12.45 Listy od dzieci (młodszych) — omówi W. Tatarkiewicz - Małkowska
13.00 Dziennik południowy
13.05 D. c. koncertu z Katowic
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej z udziałem J. Romanówny (piosenki)
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Koncert kameralny z Wilna
17.25 Słuchowisko z Katowic
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — wygł. J. Piątek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert z Poznania
18.45 „Poetka improwizatorka" — wygł. Łaszczyński. (Szkic literacki)
19.00 Arje i pieśni w wykonaniu R. Taubera (płyty)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Muzyka góralska
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Prelekcja F. Brzezińskiego o operze „Czart i Kasia" — Dworzaka
20.15 Transmisja opery z Teatru Wielkiego w Poznaniu
W przerwie pierwszej około g. 20.55 Dziennik wieczorny oraz około g. 21.05 Jak pracujemy w Polsce?
W przerwie drugiej około g. 21.50 Odczyt w języku angielskim ze Lwowa
22.55 Koncert reklamowy

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

12.45 Skrzynka pocztowa dla dzieci — omówi red. B. Stefański
17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. techn. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

Rozkład jazdy autobusów
Kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8. 9. 11. 12. 13. 15. 16. 17. 19. 20. 21
Z Brzezin 7. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 17. 18. 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144.
Dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

JAN MOURA.

Gołębie.

Wszystkie gołębie podwórza siadały na parapecie okna panny Urszuli.

Ach! Nie dla pięknych oczu kochały ją i pieszyły do niej!

Ona zrobiła pierwszy krok! Postarała się zjednać sobie, zwabić skrzydlatą tę rzeszę nietylko przywołując ją pieszczotliwemi słowy, lecz co ważniejsze sypiąc im na parapet skruszyny ze swego stołu i czyste dla nich specjalnie nabywane ziarno.

Nic więc dziwnego, że tak raczone ptaszyny garnęły się do niej darząc bezgraniczną zaufaniem.

Skoro tylko stara panna posiliwszy się zdążała otwierała weneckie swe okno, duże jak odwórze pięciopiętrowej kamienicy rozrzucało trzepotem skrzydeł i za chwilę okno panny Urszuli roiło się od gołębi.

Niektóre z nich tak były oswojone i śmiałe, że najadłszy się do syta wlatywały do salonu starej panny by pospacerować po doskonałej posadzce. Raz zdarzyło się nawet, że jeden z gołąbków chory widocznie przyleciał umrzeć u niej.

Pana Urszula położyła go do koszyka z wikliny, lecz mimo troskliwej opieki oddał zaślego ducha w tem, rękoma ludzkiemi ułożonem gniazdku.

Flirt jej z gołębiami bawił sąsiadów: jednego szczególniej, bardzo złośliwego młodego człowieka, który pozwolił sobie nawet na żart niewczesny z tego tytułu.

By odciągnąć od starej panny skrzydlatą jej świtę posmarowawszy jakimś lepem swój parapet okienny osypał wyborową pszenicą.

Gołębie, stworzenia równie jak ludzie niewdzięczne zdradziły pannę Urszulę. Poleciały na wspaniale zastawioną ucztę, gdzie czekała je zasadzka, w postaci dużej męskiej łapy, która zakradłszy się cichaczem uchwyciła największego i najtłuściejszego gołębia.

Daremnie dygocąc jak w febrze trzepotał rozpaczliwie skrzydełkami, by wyrwać się ze zdradzieckich szpon: facecjonista puścił wówczas dopiero, gdy zdołał uwiesić bilecik na jego szyjce.

Odzyskawszy wolność gołąb poleciał do starej panny na pocieszenie.

— Co on ma na szyi? — łamała sobie panna Urszula głowę ujrzawszy go nadlatującego. I opuściwszy z wysokiego czoła okulary na nos zdjęła gołąbkowi ćwiartkę papieru zawieszoną u szyjki.

— List? Do mnie? — szepnęła zdumiona rozkładając papier i odcyfrując z zaciekawieniem treść następującą:

„Droga pani! Wybacz mi ten fortel, bo nie mam innego sposobu porozumienia się z tobą, a serce moje nie jest w stanie milczeć dłużej. Muszę wyznać pani nareszcie uczucie, którem pałam dla pani oddawna. Litości! Ty, pani, która tak troskliwie pielęgnujesz gołębie, bądź miłosierna dla biednego twego wielbiciela usychającego z miłości dla ciebie

Jan Verdier".

Panna Urszula jakkolwiek stara panna nie była rozegzaltowaną romantyczką. Mając lat pięćdziesiąt nie oczekiwała już królewicza z bajki. Dość była rozsądną na to, by zdawać sobie sprawę, że młodzi mężczyźni nie umierają z miłości do starych kobiet o siwych włosach. Postanowiła urządzić zuchwałemu sąsiadowi kawał:

— Ho! Ho! Przyjaciół myślała grożąc pięścią w stronę jego okna — chciałeś zakpić ze starej panny! Wystrychnąć ją na dudka? No! No! Sprobujmy się. Zobaczymy czyje będzie na wierzchu.

I niebawem gołąb pocztowy, który przyniósł jej miłosne orędzie opuścił okno starej panny z olbrzymią różową wstążką u szyi.

— Jest odpowiedź, słowo daję! — zaśmiał się czatujący za swem oknem Jan Verdier na widok wstążki powiewającej w powietrzu i sypnąwszy pszenicy na parapet przyciągnął po raz wtóry skrzydlatą rzeszę do siebie.

— Ach! Te stare panny. Czego się im zachciewa? — myślał zakłopotany przebiegając oczyma sekretnik, który znalazł przypięty do wstążki — Słyszane rzeczy?... Zaprasza mię do siebie.... Koniec świata...

Tom się wkiepał dopiero!... Co robić... Nieca co? Skoro zacząłem muszę brnąć dalej.

Znajdę przecież sposób wyjaśnienia się z opałów, uniknięcia jej czułości jeśli niewczesne moje oświadczyny rozpaliły ją za nadto. Będę w dalszym ciągu udawał srodze zakochanego, lecz nieśmiałego i pełnego szacunku zarazem.

Tak pocieszając się zawiązał gołębiowi u szyi bilecik z wyznaczonym dniem i godziną schadzki.

Zastawszy starą pannę w towarzystwie siostrzenicy, młodej i skromnej panienki, westchnął z ulgą rzuciwszy pełne wdzięczności spojrzenie tej trzeciej osóbce która niespodziewanem przybyciem swem uwolniła go od przykrego sam na sam z ciotką.

Panna Urszula przyjęła go naturalnie z niewymuszoną swobodą. Wypili we troje herbatę z konfiturami i domowem ciastem rozmawiając o tem i owem.

Poczem stara panna zwróciła siostrzenicy uwagę, że pora już wracała do domu, jeśli nie chce narazić rodziców na niepokój.

Jan Verdier skorzystał z okazji, by pożegnać się z panią domu lecz ta powstrzymała go gestem i tonem stanowczym:

— Chwileczkę! Mam do pomówienia z panem sąsiadem.

— Masz djable kaftan! — zaklął Verdier w duchu opadając z rezygnacją na fotel.. — Hm. Tak czy inaczej muszę wywinąć się od jej amorów.

Po odejściu siostrzenicy panna Urszula odezwała się doń surowym głosem:

— Teraz gdy jesteśmy sami, panie Verdier, pozwól pan zwrócić sobie uwagę, że przyzwoity i dobrze wychowany młody człowiek nie pozwoliłby sobie nigdy zachować się tak, jak pan wobec mojej siostrzenicy.

Verdier wytrzeszczył oczy.

— O! Bardzo proszę — ciągnęła panna Urszula dalej. — niech pan nie udaje niewiniątka, świętoszka. Powiem panu bez ogródek, że Malwinka przyznała mi się do korespondencji którą pan ośmielił się prowadzić z nią za pośrednictwem kochanych moich gołębi — osładzających starość i moją samotność.

— Płomienną swą epistołą rozpalił pan dziewczęce serce.... Niedoświadczone... nieszczęśliwe dziecko miało nieostrożność pisać również do pana.... Rzeczy poszły za daleko....

Wyciągając konsekwencje z powyższego wyrażam nadzieję, że nawiązaną przez pana korespondencja z młodą panienką mogła mieć uczciwe jedynie i poważne zamiary na celu..... Skompromitowałeś pan siostrzenicę moją tak daleko, że rada nie rada muszę zgodzić się na wasze małżeństwo. Wypraszam sobie jednak wszelkie listowne porozumiewanie się za pośrednictwem moich faworytów. Nie tędy droga do panienki z dobrego domu. Możecie rozmówić się z Malwinką tutaj.... Proszę przyjść w przyszły czwartek na herbatę do mnie.

Jan Verdier słuchał długiej tej mowy z osłupieniem. Chciał protestować narazie, lecz słowa zamarły mu na ustach na myśl, że zapierając się korespondencji z siostrzenicą oddałby się w ręce starej panny gotowej „wyciągnąć odpowiednie konsekwencje" dla siebie. Brr!... Z dwojga złego wolał mieć do czynienia z siostrzenicą niż ciotką.... A zresztą.... do czwartku... znajdzie jeszcze jakiś prefekt do wykręcenia się od wizyty.

Lecz miła i ładna twarzyczka Malwinki stała mu przez cały tydzień w oczach, tak, że bez wahania stawił się w umówiony czwartek na rendez - vous.

Po kilku zaś czwartkach zakochany po uszy oświadczył się starej pannie o rękę Malwinki.

W taki sposób panna Urszula, baba na cztery nogi kuta wydała zamąż ubogą swoją siostrzenicę

Tłum. J. S.

LE RAYON PUDER, PERFUMY WODY TOALETOWE CHERYS

SPORT.

Zdrowy mecz

Remisowy wynik spotkania.

Piłkarze łódzcy przygotowują się do snu zimowego. Sygnał został podany przez okręgowe władze związkowe przez przerwanie rozgrywek mistrzowskich o czem w swoim czasie pisaliśmy.

Dopiero w dniu wczorajszym odbyło się jedyne spotkanie towarzyskie w piłce nożnej na stadjonie Wojskowego Klubu Sportowego między zespołem gospodarzy, a Strzeleckim Klubem Sportowym.

Obie drużyny wystąpiły w składach rezerwowych. Mimo to gra była

szybka i energiczna,

dzięki czemu zyskała na wartości. Początkowo SKS atakował stwarzając pod bramką przeciwnika szereg niebezpiecznych momentów. Jednak gra defenzywnych linij WKS była bez zarzutu i Strzelcy przewagi swej nie wykorzystali. Natomiast WKS pod koniec pierwszej połowy zdobywa prowadzenie z rzutu karnego wykorzystanego przez Witczaka.

Po przerwie ma więcej z gry WKS dominując całkowicie nad przeciwnikiem, jednak nieskuteczny atak wojskowych nie potrafi podwyższyć wyniku. Szereg sytuacyj zaprzepaścił Stolarski najsłabszy napastnik w grze pod bramką na boisku. W czasie tej przewagi WKS-u Strzelcy zdobywają wyrównanie zupełnie przypadkowo dzięki błędowi Pisarskiego.

Szczęśliwym zdobywcą bramki był Owczarek.

Wysiłki obu drużyn a zwłaszcza WKS-u nie przynoszą zmiany wyniku i mecz kończy się remisowo.

Sędziował lekceważąco p. Thiel.

Widzów około 200 osób.

Czy Pol-Jut podpisze?

Walka z Ambrozem pod znakiem zapytania

Menażer świetnego zawodowego boksera w wadze ciężkiej Ambroza usiłuje spotkanie swego pupila z Poljutem na dzień 12 grudnia br. w Brnie.

Spotkanie oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem, ale jak się dowiadujemy w ostatniej chwili stanęło ono pod znakiem zapytania, bowiem Poljut nie podpisał jeszcze nadesłanego mu do Warszawy kontraktu.

Wobec ostatnich przejść Poljuta w Warszawie wątpliwem jest aby, stanął on w dniu 12 bm. przeciwko mistrzowi Czechosłowacji.

25 tysięcy widzów oglądało

zwycięską grę Polaków.

W dniu wczorajszym odbył się w Berlinie na stadjonie Pocztowym oczekiwany z ogromnem zainteresowaniem mecz piłkarski międzymiastowy Kraków — Berlin. który zakończył się cennem zwycięstwem Krakowa

w stosunku 1:0.

Sukces ten ma doniosłe znaczenie dla piłkarstwa polskiego, gdyż Niemcy po ostatnich swych sukcesach w meczach międzypaństwowych byli pewni zwycięstwa i lekceważyli przeciwnika. Zwycięstwo Krakowa jest tem wartościowsze, że było w pełni zasłużone. Krakowianie bowiem byli zespołem technicznie lepszym i w pierwszej połowie meczu wyraźnie przemawiali, zaś w drugiej utrzymując grę otwartą, stwarzali pod bramką niemiecką

groźne sytuacje.

Specjalnie wyróżnili się w zespole Krakowa: Kossok. Riezner. Kotlarczyk I, i Doniec. Zwycięską bramkę zdobył w 42 min. pierwszej połowy Kossok. Widzów 25 tysięcy. Sędzia p. Baumans.

„Śmigły" nie wytrzymał tempa.

Mecz o wejście do ligi.

W dniu wczorajszym odbył się w Świętochłowicach mecz o wejście do Ligi między miejscowym Śląskiem a Śmigłym z Wilna. Mecz ten wykazał znaczną przewagę Śląska który był zespołem b. bojowym, a przedewszystkiem lepszym fizycznie i wytrzymalszym. Do przerwy wilnianie przeciwstawili b. zażarty opór utrzymując przez dłuższy czas grę otwartą, natomiast druga połowa już całkowicie należała do gospodarzy, którzy zdobyli cztery dalsze kolejne bramki, zwyciężając wysoko 5:1. Bramki dla Śląska zdobyli: Giemza i Gniot po 2, — Olbrycht 1 zaś dla Śmigłego — Pawłowski Sędzia p. Lustgarten. Widzów 5000. W najbliższą niedzielę Śląsk rozegra mecz rewanżowy ze Śmigłym w Wilnie.

Po tym meczu tabela rozgrywek o wejście do Ligi przedstawia się jak następuje:

1. KS. Śląsk — 2 gry st. pkt. 3:1 st., br. 5:1 — 2) KS. Naprzód 3 gry, st. pkt. 3:3, st. br. 6:4,; 3) WKS. Śmigły 3 gry st. pkt. 2:4, st. br. 5:11.

Zwycięski mecz łódzkich bokserów.

I. K. P. W GDAŃSKU.

W Gdańsku mecz bokserski o mistrzostwo Polski pomiędzy mistrzem Pomorza Gedanją a mistrzem Łodzi IKP zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 10:6.

Mecz wywołał duże zainteresowanie i zgromadził przeszło 3 tys. widzów.

Wyniki poszczególnych walk: na pierwszem miejscu podajemy zawodników IKP)

w wadze muszej — Gluba przegrał z Wyseckim;

w koguciej — Spodenkiewicz pokonał Jaskółkowskiego.

w piórkowej — Wozniakiewicz wygrał z Bianga.

w lakkiej — Banasiak wygrał z Hirschem;

w półśredniej Taborek zwyciężył Neumana;

w średniej — Chmielewski wypunktował Sarnowskiego;

w półciężkiej Wurm został zdyskwalifikowany i zwycięstwo przyznano Hanskemu:

w ciężkiej —Krenz przegrał z Chistowskim. Krenz zrezygnował z dalszej walki.

Sędziował w ringu p. Zapłatka z Poznania. Punktowali pp. Pastwiczak i Cendrowski obaj z Warszawy.

RATUJCIE ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

ZDROWIE — TO SKARB

UŻYWAJ ZATEM ZIOŁA Dra BREYERA

które stosuje się w następujących chorobach	Cena
Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie	3.50 zł.
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości skóry	3.50 „
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce	3.00 „
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu Mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską	4.00 „
Nr. 6. — w błednicy i niedokrwistości	5.50 „
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	4.00 „
Nr. 9. — przeczyszczające	1.50 „

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni:

„POLHERBA" Kraków-Podgórze Skrytka Nr. 48/VIII

Sport w kilku słowach.

Rozegrny na Śląsku mecz piłkarski między ligowym Ruchem a ŁFC. zakończył się wysokiem zwycięstwem mistrza Ligi w stosunku 5:1 (1:1).

W Krakowie odbył się towarzyski mecz piłkarski między Garbarnia a Cracovią. Oba zespoły wystąpiły w składach mocno rezerwowych. Zwycięstwo w stosunku 2:0 odniosła bardziej skuteczna w grze Garbarnia dla której obie bramki zdobył Walicki. Widzów 1500.

Towarzyski mecz piłkarski ligowych drużyn Legji—Polonji, rozegrany w dniu wczorajszym w Warszawie, zakończył się nieznacznem zwycięstwem lepszej technicznie Legji w stosunku 2:1 (1:0). Bramki dla Legji zdobyli Przeździecki i Łysakowski — zaś dla Polonji — Puchniarz, Sędzia p. Barcz.

W dniu wczorajszym odbył się się w Krakowie eliminacyjny mecz bokserski do drużynowych mistrzostw Polski, między warszawską Makabi a krakowskim Wawelem. Mecz po ciekawym przebiegu zakończył się zwycięstwem Makabi w ogólnym stosunku 10:6. Wyniki poszczególnych walk były następujące: waga musza Birenbaum (M)— Chrostek II W.). Zwycięża na punkty lepszy technicznie Birenbaum. Waga koguciа Rozenblum (M.) — Nowicki (W).. Po zażartej walce wygrywa pewnie na punkty Rozenblum. Waga piórkowa: Chrostek I (W).—Borenstein (M). Zasłużone zwycięstwo bardziej żywiołowego Chrostka, Waga lekka: Pancer (W)—Neustadt (M). Sensacyjne zwycięstwo punktowe mało znanego pięściarza krakowskiego nad żydowskim „królem nokautu". Waga półśrednia: Jodłowski (W)—Frodis (M). Zwycięża na punkty Jodłowski, Waga średnia Stahl II (M). —Kolonko (W). Już w pierwszej rundzie nokautuje Stahl krakowianina. Waga półciężka: Pilnik (M)—Pieniążek W). Wygrywa przez techniczne k. o. w 3 rundzie Pilnik Waga ciężka: Neuding (M)—Lubowiecki (W). Zwycięża przez k.o w 1-ej rundzie Neuring. Sędziował p. K. Derda.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się dalsze dwa mecze o mistrzostwo drużynowe okręgu w zapasach. które przyniosły zwycięstwo zespołom Sokoła i Kruszeendera Wyniki meczów i poszczególnych walk były następujące: Sokół—Makabi 19:2. Meczu odbył się w sobotę wieczorem w lokalu Makabi i zakończył się nadspodziewanie wysokiem zwycięstwie Sokoła. W wadze koguciej Andrzejewski (S) pokonał w 13 min. z partera Ginzberga (M) w wadze piórk Opacki (S) zwyciężył w ciągu 1 m. 30 sek. Krumholc (M) w wadze lekkiej Zawadzki pokonał na punkty Ignaszewskiego (S) w wadze półśred. Kruszyński (S) zwyciężył w 3 min. Goldberga (M), w wadze średniej Szmidt (S) pokonał w 2 min. Pułłowskiego (M) zaś w wadze półciężkiej i ciężkiej Sok. zdobył punkty walkowerami wskutek nie stawienia się przeciwników. Sędziował na macie p. Berger, punktowali pp. Lurje i Włodarczyk.

— Kruszeender — SKS 18:4 Mecz, który odbył się w niedzielę w Pabjanicach w sali Kina Miejskiego zakończył się nieoczekiwaną porażką, znajdującego się na drugiem miejscu w tabeli SKS w stosunku 18:4. Wyniki walk były następujące: w wadze kog. Falecki (KE) pokonał na punkty Sadulskiego (SKS). w wadze piórk. Gąsiorowski (EK) zwyciężył Krakowicka (SKS) w ciągu 1 m. 6 sek. W wadze lekkiej Pusz (KE) pokonał na punkty Domańskiego (SKS) w wadze półśredniej Sułat (KE) zwyciężył. w 1 m. 52 sek. Nowotnego (SKS) w wadze średniej Wideman (KE) zwyciężył w 17 min. Będkowskiego (SKS), w wadze półc. Krysiak (SKS) zwyciężył na punkty Fiedlera KE) i w wadze ciężkiej Lipczyński (KE) pokonał na przerzutem przez biordo Rozina (SKS). Sędziował na macie p. Thume Punktowali pp Włodarczyk i wachm. Pakuła.

W dniu wczorajszym w Pabjanicach odbyły się w ramach meczu zapaśniczego Kruszeender — SKS nadprogramowo cztery walki bokserskie towarzyskie, a mianowicie: waga kog. Wojciechowski I (G) — Rychter (KE). Zwycięża na punkty lepszy technicznie Wojciechowski. Waga piórkowa: Wojciechowski II (G) — Kubiak (KE). Wygrywa na punkty Wojciechowski II. Waga lekka: Osieja (KE) — Mirowski (G). Zwyciężył na punkty Osieja Waga średnia: Ostrowski (G) — Krawczyk (KE) Zwycięża na punkty Ostrowski Sędziował w ringu p. Skrzekotowski. Punktowali pp. Nowak i Lachman.

W sobotę odbyły się w ŁKS-ie przy ul. Piotrkowskiej 174 w godzinach wieczorowych tradycyjne „Andrzejki" przy udziale członków klubu i zaproszonych gości.

W Poznaniu. Mecz bokserski rozegrany w sobotę w ramach uroczystości jubileuszowych dziesięciolecia sekcji bokserskiej Warty, między pięściarzami Warty a wrocławskim zespołem ABC zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 10:6.

W Warszawie. — Towarzyski mecz bokserski między Warszawianką a CWS przyniósł zwycięstwo Warszawiance w stosunku 9:3.

We Lwowie. Mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu między Hasmoneą a Lechją, zakończył się zwycięstwem Hasmonei w stosunku 10:6.

W niedzielę wieczorem odbył się w Poznaniu z okazji jubileuszu Warty mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Berlina Oberspree a Warta. Zwyciężyła drużyna poznańska w kompromitującym dla berlińskiego zespołu stosunku 14:2. Niemcy przegrali wszystkie spotkania, zdołali zaledwie wywalczyć dwa remisy.

W wadze muszej Schieske przegrał przez techniczny ko. w 3-ej rundzie z Sobkowiakiem.

w koguciej Weinhold przegrał z Wirskim

w piórkowej Rogalski wypunktował Horatzka.

w lekkiej Sipiński odniósł zwycięstwo nad Vietzke,

w półśredniej Lipowsky'emu przyznano remis z Aniołą przyczem wynik ten krzywdzi warciarza.

w średniej Majchrzycki zwyciężył Berensmeiera,

w półciężkiej Evert nie rozstrzygnął walki z Szymurą.

w ciężkiej Piłat, występujący poraz pierwszy po dłuższej przerwie dokonał zdecydowanie na punkty Loerbeera.

W Katowicach bawiła berlińska drużyna hokejowa Brandenburger HC. która rozegrała w ciągu soboty i niedzieli mecze z reprezentacjami Krakowa i Warszawy. Wyniki ich były następujące:

Kraków — Branderburger 2:2 (1:0 0:1, 1:1). Gra naogół równorzędna. Bramki dla Krakowa zdobył Sokołowski, zaś dla Brandenburger Brandt. Widzów 5 tysięcy.

— Warszawa — Brandenburger 2:0. Zespół polski, który wystąpił pod nazwą „repr. Warszawy" grał b. dobrze, zwyciężając 2:0 (0.0) 1:0 1:0). Polacy byli przez cały czas drużyną lepszą. Bramki dla zwycięzcy zdobyli: Głowacki i Sokołowski. Widzów 4 tys.

Życie sportowe Zgierza

TRÓJMECZ PING PONGOWY.

Wczoraj w lokalu ZMP. „Orlę" odbywał się trójmecz ping pongowy między drużynami Orlę I Zgierz, Sztern, Zgierz i Sztern, Łódź. Zwycięzcą trójmeczu została drużyna Sztern, Łódź, wicemistrz kl. A która pobiła „Orlę" w stosunku 9:1 i Sztern Zgierz. W tymże stosunku 9:1 Na drugiem miejscu uplasowała się drużyna „Orlę" I, która pokonała Sztern. Zgierz, w stosunku 6:4. Sędziował p. Cylke Klemens ze Zgierza.

Dr. med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Doktór REICHER Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej. Południowa 28, tel. 201-93 Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

OBRĄCZKI ślubne, zegary, zegarki, biżuterja złota i srebrna Najtaniej JAN PLACEK Brzezińska 10.

Wszyscy mają dość już kiepskiego WINA. Nareszcie dobre jest firmy.... „VINONIA" Andrzeja 7 Tel. 122-34 Żądajcie wszędzie!

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

OPŁATKI GWIAZDKOWE JUŻ SĄ ROZNOSZONE.

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości rodzin katolickich, że w parafji katedralnej św. Stanisława Kostki i w parafji Podwyższenia św. Krzyża, w tygodniu bieżącym rozpoczęło się już roznoszenie po domach opłatków gwiazdkowych.

Do czynności tych wyznaczeni zostali do rocznym zwyczajem zakrystjanie kościelni, wszystkim parafjanom znani i zaopatrzeni w odpowiednie zaświadczenia księży proboszczów.

Opłatki gwiazdkowe należy przyjmować tylko od tych, przez Zarządy Parafij upoważnionych zakrystjanów kościelnych i wystrzegać się doręczycieli przygodnych, podszywających się pod miano wysłańców parafjalnych.

10ty HARCERSKI BAZAR GWIAZDKOWY

W dniach 8, 9 10 i 11 grudnia br. łódzkie Hufce Harcerskie urządzają w lokalu własnym przy ul. gen. Pierackiego L. 9 tradycyjny Harcerski Bazar na którym będzie można nabywać zabawki, hafty, ozdoby choinkowe oraz różne prace artystycznie wykonane, nadające się na podarunki gwiazdkowe.

Bazar będzie otwarty w dni świąteczne od godz. 10 do 21 w dni powszednie od godz. 14 do 21.

Popisy drużyn i koncerty radjowe pozwolą mile spędzić czas każdemu zwiedzającemu.

Wejście na Bazar dla dorosłych 30 gr dla dzieci 15 gr.

ODPOWIEEDZI REDAKCJI

P. Wildeman, Ruda Pabjanicka. Wspomnienia z powodzi ciekawe, ale dla dziennika spóźnione.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość bez słów.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nieczłowana żonka.
Adria — Koci pazur
„Banda" — Od A do Z
Bajka — I. Skadal w Budapeszcie; II. Ognisty trójkąt
Bratnia Strzecha — I. Sherlock Holmes; II. Biały wódz
Capitol — Nana.
Casino — Świat się śmieje
Corso — I. Wyrok życia; II. Nie damy ziemi
Czary — I Precz z kryzysem. II Tajemnica zamkniętego kufra.
Europa — Marzenia miłosne.
Grand - Kino — Szpieg Nr. 13
Metro — Koci pazur
Mimoza — I. Źle kochana; II. A. L. 14 zatonęła
Miraż — Synowie pustyni.
Ludowy — Grzech miłości
Luna — Petersburskie noce
Palace — Od wieczora do północy
Przedwiośnie — Wesoła Zuzanna
Rakieta — Symfonja życia.
Rekord — I. Żółty detektyw; II. Król Cyganów
Sfinks — I. Królowa Krystyna; II. Oliver Twist
Słońce — I. Syn Indyj; II. Wiejskie grzechy
Stylowy — Katarzyna Wielka
Sztuka — Viva Villa
Zachęta — I. Papryka; II. Prywatne życ.

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z sosem chrzanowym — kartofelki, naleśniki.

WINSZUJEMY:

Jutro. Barbarze.
Wschód słońca 7.24
Zachód — 15.28.
Długość dnia 8.04
Ubyło dnia 8.20.
Tydzień 49.

Dr. Med. Niewiażski ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40 Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne) Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9—1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica i Gabinet Dentystyczny „OMEGA" GŁOWNA 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampa kwarcowa STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. med. NITECKI powrócił choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18 Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Pod palmami puszcz libijskich.
Marszałek Balbo rywalem Mussoliniego.
Zakusy energicznego zwycięzcy Atlantyku.

Po dłuższej przerwie nazwisko marszałka lotnictwa włoskiego Italo Balbo znowu wypływa na łamy prasy światowej, ściągając na siebie powszechną uwagę.

Kto nie słyszał o marszałku Italo Balbo, który przed kilkunastu miesiącami na czele eskadry hydroplanów przebył tam i spowrotem Atlantyk? Zbiorowy lot włoski był i pozostał jednym z

największych wyczynów lotniczych.

Rozsławił on włoskie lotnictwo, rozsławił Włochy i faszyzm, lecz w pierwszym rzędzie otoczył laurem nieśmiertelności czoło Italo Balbo. Przyniósł mu godność marszałkowską i taką sławę, jaką popularność wśród zapalnych Włochów że sam Mussolini zląkł się o własną renomę i pośpieszył usunąć bohatera dnia na honorowe wygnanie do „puszcz libijskich" — że użyjemy tego zwrotu mickiewiczowskiego. Dwa słońca nie mogły się pomieścić w Rzymie. Jedno z nich musiało się oddalić, by nie neutralizować blasku pierwszego słońca — Il Duce.

Italo Balbo został więc z woli Mussoliniego gubernatorem Libji. Zdawało się, że afrykańskie pustkowie i piaski wchłoną w siebie pogromce Atlantyku tak, że nie będzie o nim słychać. W kierpcie powszedniej pracy, polegającej głównie na użeraniu sie z niespokojnymi szeikami somalijskich i erytrejskich oraz spowszedniałby też Balbo. Gdyby zaś nie miał ochoty do pracy, mógłby kontentować sie słabem dolce far niente na tarasach pałacu gubernatorskiego,

w cieniu rozłożystych palm,

przy orzeźwających sorbetach. Mógłby ograniczyć swe trudy do codziennej przejażdżki powozem i odebrania raportu od dowódcy warty pałacowej. Gubernator Libji może sobie życie ułożyć słodko i po sybarycku. Byleby w kraju był spokój i raporty słane do Rzymu— nie były zbyt alarmujące.

Gubernatorstwo marszałka lotnictwa niezupełnie jednak ułożyło sie tak jakby Mussolini sobie życzył. Balbo, nie ma jeszcze lat czterdziestu. Młody, kipiący energją, rozekscytowany własnemi czynami, podniecony nimbem sławy i popularności człowiek nie dał się pogrążyć w słodki niebyt synekury libijskiej. Zabrał się energicznie i sprężyście do pracy jak najwszechstronniejszej. Wglądał osobiście we wszystkie sprężyny i kółka

kolonjalnej machiny administracyjnej,

zmieniał, ulepszał, reformował, działał. Działał tak jakoś skutecznie i z takim niespotykanym u dotychczasowych gubernatorów Libji rozmachem, że popularność jego nietylko nie zmalała, lecz — przeciwnie! — wzrosła przelała się poza granice Libji, Somali i Erytrei, dotarła powrotnem, spotęgowanem echem do Rzymu.

Italo Balbo nie ograniczył sie do niezmiernie intensywnej pracy organizacyjno-administracyjnej wewnątrz włoskich kolonij w Afryce. Jego ped do ekspansji przejawił się w pierwszym rzędzie w planach odnośnie Abisynji. Gdy się spojrzy na mapę wschodniej Afryki uderza polityczny układ tamtejszych terytorjów. Z lądu afrykańskiego — na południe od Nubji — wysuwa się ku wschodowi potężny półwysep, którego środek stanowi niezaw. państwo bisyńskie, zaś boki — Erytrea i Somali, posiadłości włoskie. Erytrea graniczy z Abisynją od północy, zaś Somali — od południa. Obie te kolonje ściskają Abisynję

niby kleszcze.

Niemal gwałtem narzuca się myśl o zaatakowaniu Abisynji z dwóch stron.

Myśl taka już dawno musiała zakiełkować w przedsiębiorczej głowie Italo Balbo. Od pewnego czasu mówi się o zbrojeniach włoskich przeciwko Abisynji. Mówi się o ekspedycji włoskiej, która pod wodzą Balbo wdarłaby się wgłąb czarnej monarchji abisyńskiej. Pretekstów do włoskiej inwazji by nie zbrakło. Apetyt na cudze terytorjum zawszeby sie dał usprawiedliwić. Niedawniej jak przed paru tygodniami miał miejsce następujący incydent: Pewnej nocy do ogrodu, otaczającego dom konsulatu włoskiego w Gondar (dawna stolica Abisynji) wdarło się kilku uzbrojonych Abisyńczyków i zaczęło ostrzeliwać znajdujących się tam Askari (wierny Włochom szczep tubylczy). Napastników zmuszono do ucieczki. W rezultacie strzelaniny, jeden z Askari

został jednak zabity,

zaś dwóch — ciężko rannych. Czyż nie świetny pretekst do rozpoczęcia kroków wojennych przeciwko Abisynji? Któż udowodni, że napastnicy mogli być przekupieni i namówieni do napadu? Kto będzie się starał dociec, czy napastnicy — przypuśćmy, że prawdziwi — mieli naprawdę coś wspólnego z abisyńską racją stanu, a nie byli tylko przygodną bandą opryszków? W Afryce niktby się nad tem zapewne nie zastanawiał.

Do kroków wojennych nie doszło. Oczywiście nie dlatego, by marszałkowi Balbo zbrakło animuszu. Trzeba jednak z jednej strony wziąć pod uwagę koszty walki, z drugiej zaś — niedostępny, górzysty teren Abisynji. Bodaj dzięki temu terenowi jest dziś Abisynja w Afryce jedynym krajem, który zachował niepodległość.

Niektóre pisma francuskie wyciągają z afrykańskiej działalności gubernatora Libji nader daleko idące wnioski, nazywając Balbo rywalem Mussoliniego. Nowy dyktator na horyzoncie włoskim. Takie zdanie można spotkać w prasie francuskiej.

Gdyby francuska ocena miała okazać się słuszna, mielibyśmy jeszcze jedno widowisko: walkę dwóch konkurentów o władzę dyktatorską.

Grzywki znów cieszą się łaskami pań.
A Chinki nadal śpią na twardych wałkach.

Chociaż pod względem uczesania jest lat wiej żyć kobietom niż babkom. Nie mają długich włosów, któreby się plątały w nocy, brzydko wyglądały rano, które trzebaby fryzować „tapirować", upinać i „przyszpilać" godzinami. Nie wiedzą co to są „podkładki" pod włosy (rodzaj materaca napchanego włosiem). Nie wiedzą co to są

sztuczne warkocze.

Nie wiedzą co to są długie szpilki „podwójne" i „karbowane", uciskające i kłujące głowę.

Nic o tem (na szczęście!) nie wiedzą co to są ciężkie do noszenia korony i diademy (niewygodne i kosztowne), co to są przypięte z prawej strony i przytrzymane egretą z brylantów pióra, pióra strusie i niestrusie („paradise" i „pleureuse')....

Nie wyobrażają sobie nawet, jak można było wytrzymać w stożkowatych piramidach XVIII wieku, kiedy pani moda zmuszała do noszenia całej fregaty okrętowej

na białej peruce.

One czeszą się bardzo prosto, nieskomplikowanie, chociaż różnorodnie. Uczesanie to zabiera minimum czasu i zachodu, a daje rezultaty estetyczne w linji głowy i odmładzające.

Mówimy oczywiście o kobiecie kulturalnej, która wywalczyła sobie wiele swobód nietylko na polu praw obywatelskich ale i obyczajów cywilizowanych. Jeżeli chodzi o warstwy ludowe, we wszystkich krajach Europy i czterech innych częściach świata, dawny regime nęka kobiecą głowę.

Oto Chinki noszą jeszcze długie włosy i zatknięte w nich szpilki w celu ochrony misternej fryzury sypiają na twardych wałkach, podłożonych pod kark.

Kobiety Polinezji dotąd jeszcze zwijają swe włosy w setki przetłuszczonych „strączków". Buriatki nie lubią myć włosów, zato lubią osłaniać je piramidami z futra, ze skór tłoczonych i skrawków kolorowej materji.

Fryzura czarnej elegantki z Konga belgijskiego, przypomina jedną z odmian... kaktusa — prążkowatego od środka głowy symetrycznie w wąskie paski skóry wygolonej naprzemian z cienkiem warkoczykiem.

A Europa?

Lud nasz, czy też Bretonki, Holenderki, czy Bawarki — wszystkie kobiety ludu lubią zachowywać tradycyjnie osłonięte głowy. Czepki i chustki, różne kształtem — jednakie są co do celu: kryją zgrzaną spoconą głowę i jakby powiedzieli współcześni higjeniści „nie pozwalają skórze oddychać'

A jak się przedstawia obecnie modna fryzura współczesnej

kulturalnej kobiety?

W dalszym ciągu włosy krótkie zaczesane wtył głowy i skręcane w loczki ułożone ku szczytowi głowy. Tak ulubione niedawne jeszcze loki na karku, wychodzą już z mody. Trzeba przyznać, że bardzo niewielu paniom było w nich do twarzy.

Zupełnie niemodne przez szereg lat grzywki znów cieszą się łaskami pań, a nawet w karnawale przewidywany jest prawdziwy ich triumf. Obecna fryzura ma na celu niepowiększenie rozmiarów głowy i zachowanie jej właściwej linji.

Kara przymusowego małżeństwa.
NIEBEZPIECZNY FLIRT
prowadzi zawsze do ołtarza.

Ameryka jest nietylko „ojczyzną wszelkich możliwości" lecz także — niezwykłych kontrastów.

Gdy z jednej strony np. mamy tam słynny „raj rozwodowy" w Reno, gdzie bez trudności (choć coprawda niedarmo) można się wyzwolić z więzów małżeńskich z drugiej spotykamy się na nowym kontynencie z objawami takiego purytanizmu, które wydadzą się conajmniej grubą przesadą nawet najsurowszym moralistom europejskim.

Nikomu chyba w Europie nie przyszłoby do głowy, że można wprowadzić ustawę w rodzaju tej, która obowiązuje — i jest skrupulatnie wykorzystywana — w pewnym stanie meksykańskim.

Władze tego stanu doszły do przekonania, że flirt — zwykły, niewinny flirt — zagraża moralności publicznej, i że trzeba czemprędzej położyć kres tym gorszącym a tak bardzo rozpowszechnionym — w Meksyku, jak gdzieindziej — praktykom.... sprzecznym z obyczajnością.

Uchwalono ustawę, według której każdy kawaler, schwytany przez policję na „gorącym uczynku" przebywania (nawet — tylko najniewinniejszego przebywania) w towarzystwie niezamężnej kobiety w parku, lub innem miejscu publicznem

po godzinie 10 wieczorem: —

podlega karze... przymusowego małżeństwa ze swoją „partnerką".

W motywach ustawy powiedziano, że ten surowy przepis ma na celu obronę moralności publicznej .

Niewiadomo tylko, czy autorzy ustawy zastanowili się nad jej konsekwencjami, które mogą być mało korzystne dla tak drogiej im moralności.

Ponieważ ustawa ‚chroni" tylko kobiety niezamężne miejscowi donżuani zwrócą się masowo do mężatek, których nie obowiązuje „godzina policyjna".

Czy moralność zyska co na tej zmianie frontu?

Z drugiej strony ochrona moralności rozciąga się tylko na miejsca publiczne. W mieszkaniu można nie liczyć się z godziną ani.... z innemi przeszkodami, istniejącemi przecież w miejscach publicznych, mało przystosowanych do goszczenia bożka miłości.

Można przewidzieć, że gruchające parki wypędzone z parków postarają się o jakiś schron, w którym będą miały większą łatwość zgrzeszenia. A wiadomo, że najczęściej sposobność jest matką grzechu.

Czy czasem nie jakiś złośliwy djablik podsunął ustawodawcom meksykańskim ich niezwykły pomysł?

Wspaniały krzew chryzantemowy.

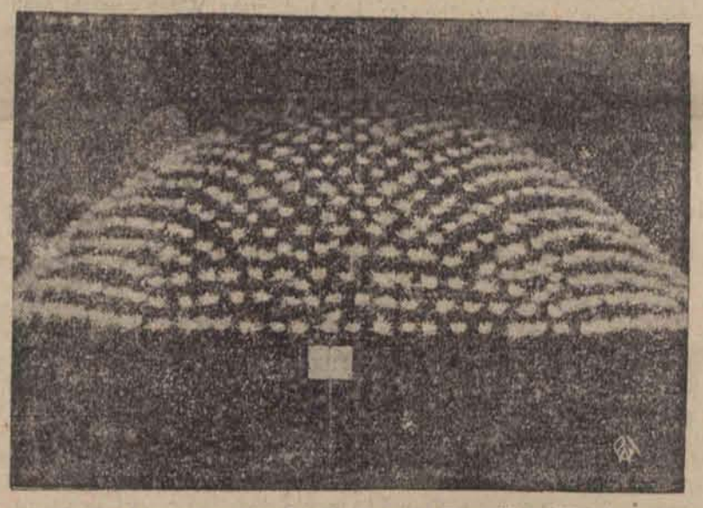

Słynny krzew chryzantemowy w rezydencji cesarza Japonji w Sinjuko noszący nazwę „Yenkuraku". Krzew ten posiada 605 kwiatów.

BAKTERJE W BRYLE LODU.
Niezwykła żywotność mikroskopijnych organizmów.

Największą wrażliwość na wahanie temperatury wykazuje człowiek. Temperatura ludzkiego ciała, w zdrowym oczywiście organiźmie, może się zmienić w ciągu dnia o jeden stopień. Granice tych wahań (podkreślamy raz jeszcze, że chodzi tu o człowieka zdrowego) wahają się między 36°6 i 34°4.

Organizm chory dopuszcza inne różnice temperatur. Najwyższą temperaturą, w jakiej organizmowi ludzkiemu mało się utrzymać życie była

temperatura 43°2, 34 stop.

to dolna granica, obniżenie jej oznacza śmierć organizmu ludzkiego.

Tak wrażliwe są jednak tylko organizmy ludzkie. Zwierzęta i rośliny mają znacznie elastyczniejszą i odporniejszą konstrukcję. Na Syberji, gdzie temperatura spada do sześćdziesięciu kilku stopni poniżej zera, rosną modrzewie i brzozy, które tę temperaturę doskonale przetrzymują.

Mało tego, Niektóre bakterje zamrożone w bryle lodu nie tracą

zdolności do życia.

Dolna granica temperatury, w jakiej ustałoby życie, może jednak zostać stworzoną sztucznie. Granicą tą jest na razie dwieście siedemdziesiąt stopni. W tej temperaturze zatracają już zdolność do życia spory grzybków pleśni.

Wszelkie bakterje giną tak przy wysokiej temperaturze. Temperatura wrzenia zabija wszelkie życie organiczne. W gorących gejzerach Nowej Zelandji czy Islandji (temperatura gejzerów dochodzi do 120 stopni) niema żadnego organicznego życia.

Najgorętszym terenem, na którym jednak pulsuje jeszcze życie, są kupy siana i nawozu. Żyją tam bakterje, których działalność podnosi temperaturę „terenu" do 70 stopni.

PODSŁUCHANE

MAŁA PRZESZKODA.

— Jedna drobnostka przeszkadza pani w tem, żeby zostać znakomitą tancerką.

— Jaka?

— Pani nogi...

USPRAWIEDLIWIENIE.

— Pan użył słowa „osioł"! Czy pan miał mnie na myśli?

— Wcale nie, mój panie! Czy pan uważa, że poza panem niema innych osłów na świecie?

WIĘKSZA POŁOWA.

Nauczyciel: — Moi chłopcy! Tyle razy już wam mówiłem, że nie można mówić „większa połową" ani „mniejsza połowa", bo to jest nonsens. ponieważ obie połowy są zawsze równe, a wy ciągle tak mówicie! To się dzieje dlatego, że podczas kiedy ja mówię, większa połową klasy nie uważa!

Katechizm w języku sikololo
Niebezpieczna droga w dżungli.

Granicę misyj polskich Jezuitów w Brokenhill, w północnej Rodezji, stanowi na południu rzeka Zambeza, na zachodzie kolonja portugalska Angola, na północy Kongo belgijskie, a na wschodzie misja OO. Białych Bangweolo ,również w Rodezji. Obejmuje ona obszar 480.000 km kw. czyli więcej niż cztery piąte Francji, z około 750.000 mieszkańcami, z których według ostatnich statystyk 10.906 wyznaje religję rzymsko - katolicką. Od niespełna 3 lat pracuje grupka irlandzkich Kapucynów — 5 kapłanów i 3 braci — nad ewangelizacją zachodniej połaci Rodezji, t.zw. Barotseland, graniczącego z Angolą, o obszarze 200.000 km. kw. czyli więcej aniżeli jedna trzecia Francji.

Misjonarze irlandzcy znaleźli się na terenie jeszcze niezbadanym, prawie nowym. Wyniki ich pracy były małe. Natrafili na zacięty opór ze strony naczelników, dlatego pierwszy rok nie mógł wydać obfitych plonów. Ale wytrwałość misjonarzy

musiała wreszcie zwyciężyć:

młoda misja liczy dziś setkę katolików wśród krajowców i 150 katechumenów. W środku Górnej Loanga wybudowano skromny kościółek drewniany, a budowa dwóch szkół jest na ukończeniu. Robotnicy rekrutują się z krajowców, kierują nimi misjonarze. Zbudowali oni także wśród lasu pierwotnego, gdzie roi się od żmij i drapieżnych zwierząt

drogę 24 - kilometrową,

która prowadzi od linji kolejowej do stacji misyjnej: na małym wozie Kapucyni pierwsi przebyli tę drogę i pierwsi kraj ten zbadali. Misjonarze więc nietylko krajowców uczą zasad wiary katolickiej ale równocześnie zapoznają ich ze zdobyczami cywilizacji.

Najmłodszy z Kapucynów, wybitny lingwista, przygotował książkę do nabożeństwa oraz katechizm w języku sikololo, którego używa się w Barotseland. Inny znawca muzyki, założył mały chór, który śpiewa melodje gregorjańskie do Mszy św. i nabożeństw, odprawianych w kościółku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.